



krótko

Konkurs Kapel

TARNOWSKIE GÓRY.

Konkurs kapel odbędzie się 12 września 2008 roku w ramach Dni Gwarków. Nagroda główna 2500 zł oraz możliwość występu w Centrum Kultury „Andaluzja” w Piekarach Śląskich. Aby wziąć udział w konkursie, należy do 21 sierpnia 2008 roku przesłać na adres konkurskapeltg@gmail.com maksymalnie 3 własne utwory wraz z kartą zgłoszeniową. Więcej informacji na: www.tarnowskieregory.pl.

Ekologiczne elektrownie

ŚLĄSK. W Unii Europejskiej ma powstać 12 elektrowni wychwytyjących dwutlenek węgla, jedna z nich prawdopodobnie na Śląsku. W ostatnich miesiącach Komisja Europejska wielokrotnie podkreślała wagę technologii ograniczania emisji CO₂ i potrzebę zbudowania w Europie do 2015 roku elektrowni demonstracyjnych, które testowałyby technologie CCS w skali przemysłowej. Miałyby to być elektrownie, z których każda będzie stosować jedną z trzech technologii CCS: wychwytywanie po spalaniu, wychwytywanie przed spalaniem (IGCC) i spalanie w tlenie.

Nasza młodzież wróciła z Sydney

Było suuuper!

Zmęczeni fizycznie, ale umocnieni duchowo. W takiej kondycji ciała i duszy wróciła ze Światowych Dni Młodzieży w Sydney grupa młodych ludzi z diecezji gliwickiej.

W sumie ich wyjazd trwał prawie trzy tygodnie. W tym czasie umacniali swoją wiarę i, jak mówią, chłonęli piękno otoczenia – To z całą pewnością była podróż mojego życia – powiedziała tuż po wyjściu z autobusu Ewelina Gemander z Paniówek. – Bardzo trudno jest na gorąco powiedzieć o tym wszystkim, czego tam

doświadczyłam. Na pewno duchowo się umocniłam i myślę, że to będzie procentować w moim życiu.

Było super – takie określenie najczęściej padało z ust uczestników wyprawy na Antypody. – Spotkania z ludźmi z całego świata, emocje towarzyszące oczekiwaniu na Papieża, potem czuwanie i Msza z Ojcem Świętym, a to wszystko w... otoczeniu fantastycznej przyrody Australii – mówiła pełna emocji Lidia Jędrusik ze Świbia. Dla niej był to pierwszy wyjazd na Światowe Dni Młodzieży i, jak zapewniała, na pewno nie ostatni. – To niesamowite. Papież był dosłownie na wyciągnięcie ręki, przejechał tuż obok barierki gdzie stałam – opowiadała z kolei Ewa Korossy z Ujazdu. Mocno utkwili jej też w pamięci słowa Ojca Świętego o tym, że trzeba mężnie bronić wiary

i zawsze o niej świadczyć. Dla niej to jedno z najważniejszych przesłań jakie płynę z Sydney.

Uczestnicy wyjazdu bardzo ciepło mówili też o gościnności Australijczyków. – Służyli nam wszelką możliwą pomocą, czuło się troskę o nas, szczególnie w rodzinach u których mieszkaliśmy – podkreślał ks. Artur Pytel, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Jednak mam wrażenie, że my w zamian daliśmy im trochę naszego entuzjazmu, wiary i sposobu przeżywania Chrystusa, a oni się tym karmili – mówił ks. Pytel. Młodzież nie kryła, że przeżyciom duchowym towarzyszyły też turystyczno-krajoznawcze. Nic w tym dziwnego, większość z nich miała być może jedyną w życiu okazję, aby zobaczyć „kawałek” Australii.

Dariusz Schmidt



Grupa z naszej diecezji, choć nieliczna, w Sydney była widoczna

Święto Młodych



Tańce i śpiewy to nieodłączny element annogórskiego Święta Młodych

GÓRA ŚWIĘTEJ ANNY. Ponad 1200 osób uczestniczyło w Święcie Młodych, które odbywało się od 21 do 26 czerwca. Było to już dwunaste święto, na które przybyli młodzi praktycznie z całej Polski. Przeważała młodzież z parafii franciszkańskich, należących do prowincji śląskiej i panewnickiej. Na Górę Świętej Anny przybyła również piętnastoosobowa grupa z parafii św. Michała Archanioła ze Lwowa. Trwające sześć dni święto było wypełnione niezwykle bogatym programem. Czas wypełniały modlitwy i nabożeństwa, których centrum stanowiła

Eucharystia, konferencje poświęcone Darom Ducha Świętego i koncerty. W tym roku wystąpiły m.in. zespoły Porozumienie, Anastasis, Maleo Reggae Rockers i Przecinek. Tradycyjnie działały prowadzone przez fachowców cztery poradnie: antyalkoholowa, antynarkotykowa, informacji o sektach i psychologiczno-rodzinna, z których pomocy każdego roku młodzież korzysta. – Przyjeżdżają tu z nastawieniem na rozwiązanie problemu. Oczywiście modlą się, ale też szukają rozwiązań – wyjaśnia terapeuta uzależnień Andrzej Dworakowski.

Strzał w dziesiątkę

ZIEMIĘCICE. Kiedy dziesięć lat temu w Ziemieciach zrodził się pomysł zorganizowania festynu parafialnego „Jadwigafest”, nikt nie spodziewał się, że mały nieznaną festyn zamieni się w wielkie parafialne święto. Już po raz dziesiąty mieszkańcy parafii św. Jadwigi w Ziemieciach organizowali największy festyn parafialny na Śląsku. Program, który pękał w szwach, przyciągnął jak zwykle wielką rzeszę ludzi. Nie brakowało samych mieszkańców, przyjezdnych, a także gości z zagranicy, którzy co roku planują swój urlop zgodnie z datą festynu. Pomysł, który przywiózł ze sobą proboszcz ks. Józef German, obejmując parafię w 1998 roku, został przyjęty ze sporym zainteresowaniem i zaangażowaniem parafian.

Jak sami mówią: „Jadwigafest to zabawa na fest...”. Ale to także dobry sposób, aby podreperować parafialny budżet. Bez dodatkowego zastrzyku finansowego, trudno byłoby przeprowadzić wielkie inwestycje w kościele.



Festyn w Ziemieciach przyciąga tłumy parafian i gości

Wśród najlepszych

LUBLINIEC. W prestiżowym rankingu „Rzeczpospolitej” Lubliniec znalazł się na 8. miejscu najlepszych samorządów w Polsce. Miasto uplasowało się najwyżej ze wszystkich samorządów województwa śląskiego. Ranking samorządów, organizowany przez „Rzeczpospolitą”, jest najbardziej niezależny ze wszystkich. Odbywa się w dwóch etapach. W pierwszym brane są pod uwagę dane uzyskane bezpośrednio z Ministerstwa Finansów, dotyczące gospodarowania finansami. W drugim etapie oceniano m.in.: wykorzystanie środków zewnętrznych, współpracę samorządów z organizacjami pozarządowymi i dofinansowania dla ich działalności,

nakłady inwestycyjne, promocje miasta, nowo powstające firmy i stopę bezrobocia, kontakt z mieszkańcami i obsługę interesanta, a nawet wyniki egzaminów szóstoklasistów i gimnazjalistów. Spośród ponad 2 tys. samorządów do ścisłego finału zakwalifikowało się 100. Lubliniec doskonale poradził sobie w tym rankingu. Jak wykazały dane liczbowe, Lubliniec może się poszczycić wysokimi dochodami własnymi w przeliczeniu na mieszkańca (3259 zł) czy pozyskanymi środkami unijnymi. Oprócz Lublińca w pierwszej setce znalazły się jeszcze cztery samorządy: Ustroń na miejscu 11., Wilamowice na 56., Rydułtowy na 73. i Ogrodzieniec na 97.



Burmistrz Lublińca Edward Maniura (w pierwszym rzędzie z LEWEJ) odebrał dyplom z rąk przewodniczącego kapituły konkursu prof. Jerzego Buzka

Powstanie megacentrum

GLIWICE. Na 26 hektarach powstana w Gliwicach centrum handlowe oraz kompleks biurowy. Park Handlowy Sośnica będzie największym tego typu obiektem w Polsce i jednym z największych w świecie. Gdy za dwa lata ma zostać ukończona jego budowa, powierzchnia handlowa będzie wynosić 65 tys. mkw. Wartość inwestycji to ponad 100 mln euro. Projekt „Sośnica Park” przewiduje podział kompleksu na trzy strefy: budowlaną i meblową, poświęconą kolekcjom odzieżowym oraz pasaż

gastronomiczny. Najemcami Parku będą m.in. Carrefour, o powierzchni 12 tys. mkw, oraz Castorama (10 tys. mkw). Ogromny parking pomieści 2000 samochodów.

GOŚĆ GLIWICKI

gliwice@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice
TELEFON/FAKS 032 750 61 30
REDAGUJĄ: ks. Waldemar Packner –
dyrektor oddziału,
Klaudia Cwołek, Mira Fiutak

Średniowieczne polichromie w Karchowicach

Cenne odkrycie

W karchowickim kościele odkryto średniowieczne polichromie. – To jedne z najcenniejszych odkryć ostatnich lat na Górnym Śląsku – przekonuje Tomasz Trzos, konserwator dzieł sztuki.



Średniowieczne sakramentarium otoczone malowidłami to niezwykła rzadkość – mówi ks. Roman Dembożyński, proboszcz z Karchowic

O tym, że zbudowany ok. 1500 roku kościół może kryć cenne polichromie, konserwatorzy mówili od dawna. Badania przeprowadzone w latach 70. ubiegłego wieku nie dały jednak żadnych rezultatów. Dopiero gdy podczas remontu dachu kościół został zalany, zdecydowano się na ponowne skucie tynku. – To, co odkryto, przerosło nasze oczekiwania – tak o karchowickich polichromiach powiedziała Irena Kontny, historyk sztuki z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Katowicach. – W ten sposób zwykły remont zmienił się w gruntowną renowację naszego kościoła, której celem jest przywrócenie pierwotnego wyglądu – podsumował ks. Roman Dembożyński, proboszcz.

Po skuciu dziesięciocentymetrowego tynku okazało się, że prezbiterium pokryte jest polichromiami oraz geometrycznymi wzorami w kolorze purpury. – Do tej pory odkryliśmy dziewięć malowideł z XV i XVI wieku, konieczne są jednak dalsze badania – mówi Tomasz Trzos, który prowadzi prace renowacyjne w karchowickim

kościół. – Na ścianie północnej namalowano sceny ukrzyżowania oraz św. Weronikę. Nie wiadomo, czy to są obrazy Drogi Krzyżowej czy jakieś sceny z życia Chrystusa. Stan polichromii, mając na uwadze ich wiek oraz to, że pokryto je tynkiem, jest zadziwiająco dobry.

Cennym odkryciem jest sakramentarium, czyli wykute w ścianie prezbiterium miejsce, gdzie w średniowieczu przechowywano Najświętszy Sakrament. Jest bogato zdobione kwiecistymi motywami w kolorze czerni, szmaragdowej zieleni i purpury. – To bardzo cenne odkrycie, pierwsze w naszym regionie, a malowidła wokół są niezwykłą rzadkością – powiedziała Irena Kontny.

Konserwatorzy oraz proboszcz parafii będą starali się o pieniądze na konserwację zabytku. Wówczas wnętrze kościoła zmieni się nie do poznania.

Jeśli uda się kościołowi w Karchowicach przywrócić pierwotny wygląd, to może stać się jedną z większych atrakcji turystycznych Górnego Śląska.

Ks. Waldemar Packner

Akcja ewangelizacyjna

Zapukają do drzwi

Mieszkańcy parafii św. Wojciecha w Bytomiu mogą w najbliższą sobotę **spodziewać się niecodziennych gości.**

Wprost z rekolekcji, które odbędą się na Górze Świętej Anny, w sobotę 9 sierpnia ewangelizatorzy zapukają do mieszkań parafian św. Wojciecha w Bytomiu. Będą szli po dwóch lub trzech, z upoważnienia o. Rafała Koguta, proboszcza, zaopatrzeni specjalnymi identyfikatorami. Z parafianami będą rozmawiać o ważnych sprawach wiary oraz więzi z Bogiem i Kościołem. Inspiracją przedsięwzięcia były

duszpasterskie doświadczenia o. Rafała, franciszkanina, oraz jego sześćdziesięcioletni pobyt w pustelni w Jaworzynce koło Istebnej. Tego dnia o. Rafał będzie koordynował całą akcję. Gorąco wierzy, że to nowe duchowe przedsięwzięcie, umocnione wielomiesięczną modlitwą, także podczas Mszy o uzdrowienie zaowocuje i przyniesie plon. Jak pisze św. Paweł, „Kto nie siewa, ten nie zbiera”. W dniu, kiedy ewangelizatorzy ruszą do bytomskich mieszkań, przypada kolejna rocznica śmierci św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), która podróżując po całej Europie, z miłością i oddaniem ewangelizowała. Mówiła, że Bogu trzeba pozwolić prowadzić się za rękę. Za dwa tygodnie napiszemy, jak przebiegała ewangelizacyjna akcja w Bytomiu.

Magdalena Kowal

■ R E K L A M A ■

Wyższa Szkoła Zarządzania Ochroną Pracy w Katowicach

Wolne miejsca na studiach

ZARZĄDZANIE I INŻYNIERIA PRODUKCJI [inżynierskie]

- Bezpieczeństwo i higiena pracy
- Zintegrowane systemy zarządzania
- Zarządzanie jakością
- Gospodarka odpadami

ZARZĄDZANIE [licencjackie]

- Psychologia w biznesie
- Zarządzanie zasobami ludzkimi
- Doradztwo zawodowe
- Technologie informatyczne w logistyce
- Zarządzanie sprzedażą

KULTUROZNAWSTWO [licencjackie]

- Komunikacja audiowizualna

STUDIA PODYPLOMOWE:

- BHP i systemy zarządzania bezpieczeństwem
- Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych

Katowice - Bankowa 8
tel.: (032) 355 97 97

www.wszop.edu.pl

WYSTĘP NA SZKOLE

3 SIERPNIA 2008 GOŚĆ NIEMIEJLIANY

Kirkut w Wielowsi

Wśród dębów i macew

Wielowieś po raz kolejny wygrała pieniądze na zagospodarowanie żydowskiego cmentarza.

Wcześniej zostaliśmy wyróżnieni, teraz dostaliśmy główną nagrodę – mówi sołtys Józef Schütz. Konkurs pt. „Sołectwo przyjazne środowisku” zorganizował Zarząd Powiatu Gliwickiego. Za pierwsze kilkaset złotych kupiono kosiarkę, teraz 2500 zł pójdzie na ambitne plany: zasadzenie nowych



krzewów i drzew, ławki, kosze na śmieci oraz tablicę z informacją o historii kirkutu i oznaczenie czterech pomników przyrody z imionami Jonatana Blocha, który założył gminę żydowską w Wielowsi, jego żony Berachy oraz królów Dawida i Salomona.

– Kiedyś to był tajemniczy ogród, otoczony kłującymi krzewami, a tak naprawdę wysypisko śmieci. Gdy przyprowadziliśmy się tutaj w 1982 roku, specjalnie nie zwracałem na to uwagi. Macew w ogóle nie było widać w zaroślach, wszystko było zachwaszczone. To był wielki gąszcz, że nie sposób było wejść – wspomina Schütz. Ponieważ jego dom znajduje się dokładnie przy znaku wskazującym na połną drogę do kirkutu, gdy w 1997 roku został sołtysiem, do niego odwiedzający Wielowieś przychodzili z pretensjami, że cmentarz jest tak zaniedbany.



Sołtys Józef Schütz na założonym pod koniec XVII wieku kirkucie. Zachowało się tutaj około 250 nagrobków

Było mu wstyd, więc gdy w Wielowsi pojawił się nowy nauczyciel historii Grzegorz Kamiński, który podjął się ratowania zabytku, chętnie się do niego przyłączył. – To on wciągnął w porządkowanie kirkutu uczniów miejscowej szkoły i potrafił tak zainteresować kirkutem, że zaczęło tu przyjeżdżać coraz więcej osób – chwali go sołtys. W 2005 roku Kamiński otrzymał od Ambasady Izraela oraz Żydowskiego Instytutu Historycznego dyplom za działalność na rzecz ochrony dziedzictwa kultury żydowskiej. Na stronie www.kirkuty.xip.pl/wielowieś można przeczytać tekst jego autorstwa, przedstawiający dzieje społeczności i kirkutu w Wielowsi.

– Tam jest specyficzny klimat, jak się przyjdzie i usiądzie, to wszystkie codzienne problemy znikają. Człowiek wraca z zupełnie innym nastawieniem – opowiada sołtys. Przekonany, że o swoje dziedzictwo trzeba dbać, w pracę na cmentarzu angażuje rodzinę i znajomych. – Jesteśmy uzależnieni od pogody. Chaszcze są już uprzągnięte, została nawieziona ziemia, teren zostanie przygotowany pod wysiew trawy – opowiada o stanie robót Schütz. Potem przystąpią do realizacji reszty projektu. Gotową oazę spokoju wśród dębów i macew, jak ją nazwali, będzie można podziwiać prawdopodobnie we wrześniu.

Klaudia Cwołek

Młodzież z Gliwic-Sośnicy w Ochołnicy

Wypoczywali z Bogiem

Ponad 60 młodych ludzi, głównie z parafii św. Jacka w Gliwicach-Sośnicy, wypoczywało w Ochołnicy Dolnej-Ligasach.

Wyjazd zorganizował wikary ks. Mariusz Kostka. – Przewodnim motywem dwutygodniowego pobytu było hasło: „Z piosenką do Pana Boga” – wyjaśnia ks. Kostka. – Dużo czasu poświęciliśmy tematowi, które dotyczą ludzi młodych.

Oprócz codziennej Mszy młodzież uczest-

niczyła w tzw. namiotach spotkania, a wieczorami bawiła się przy ognisku i piosence. Nie zabrakło miejsca na wakacyjny wypoczynek. – Mielśmy spływ Dunajcem, pływalismy statkiem po Zalewie Czorsztynskim, byliśmy na Słowacji oraz chodziliśmy po górach, m.in. weszliśmy na Trzy Korony – mówi ks. Kostka.

– Przy okazji dziękuję wszystkim za pomoc w zorganizowaniu tego wyjazdu oraz uczestnikom za dobrze wykorzystany wakacyjny czas.

Katarzyna Czemerajda

Na wakacyjnym szlaku młodzież zwiedziła m.in. zamek w Nidzicy



KS. MARIUSZ KOSTKA

Lato z atrakcjami

Przewodnik czeka

Jednodniowe wycieczki po mieście oraz bliższej i dalszej okolicy to jedna z wielu ofert akcji „Lato 2008” w Bytomiu.

Już od początku lipca przewodnicy PTTK zapraszają na wspólne zwiedzanie ciekawych miejsc. Wycieczki są piesze, z wykorzystaniem komunikacji miejskiej, i autokarowe (za te trzeba zapłacić ok. 25-35 zł). Do tej pory na wakacyjnej trasie znalazły się bytomskie cmentarze, fortyfikacje warowne, Cieszyn – miasto pogranicza i sanktuarium jurajskie. W planie jest jeszcze wycieczka tropem starych sadów Kozłowej Góry i dziejów parku świerklanieckiego (2 sierpnia), szlakiem powstań śląskich – od Piekar po Górę św. Anny (9 sierpnia), „Doły Piekarskie” (16 sierpnia), Elektrociepłownia „Szombierki”



Piesze wycieczki wyruszają z bytomskiego rynku

(23 sierpnia), Koszęcin (31 sierpnia), Toszek (6 września) i lasy lublinieckie (13 września). Chętni do uczestnictwa w wycieczkach autokarowych powinni się zgłosić w Biurze PTTK, przy ul. Żołnierza Polskiego 13, na 2 tygodnie przed terminem wyjazdu (wtorek, czwartek, piątek od godz. 14.00 do 17.00, tel. 0 32 281 62 03). Piesze wycieczki rozpoczynają się na bytomskim rynku przy fontannie i Biurze Promocji Miasta o godz. 9.00.

k.

Obóz Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”

Dwa tygodnie w miastach

Gliwice, Bytom i Zabrze – to trzy miasta naszej diecezji, które gościły stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Obóz odbywał się już szósty raz, ale po raz pierwszy aż w tylu miastach równocześnie. Od 17 do 30 lipca młodzież gościła także Katowice, Piekary, Chorzów, Ruda Śląska, Dąbrowa Górnicza, Tychy i Sosnowiec. Jedną z liczniejszych grup (76 stypendystów) zamieszkała w bursie przy ul. Franciszkańskiej w Zabrzu. Stąd codziennie wyruszali na zwiedzanie okolicy. Dużą atrakcją była wizyta w kopalni Guido. – Chcę ich zainteresować Zabrzem, Śląskiem i namówić, żeby tak jak ja im będę opowiadał o Zabrzu, oni opowiadali później o swojej miejscowości. Po prostu chciałem im zaszczyścić, że poznanie świata zaczyna się od najbliższej okolicy – mówi Dariusz Walerjański, dyrektor Międzynarodowego Centrum Dokumentacji i Badania Dziedzictwa Przemysłowego dla Turystyki. Na poziomie 320 metrów pod ziemią przygotował dla nich prezentację multimedialną o mieście, które ich gości. Walerjański przekonywał, że warto mieć szeroko otwarte oczy i umysł i kochać miejsce, w którym się mieszka. Mówił o „swoim Zabrzu”, widzianym przez pryzmat jego magicznych, ciekawych miejsc.

– Zwiedzanie kopalni to dla nas ciekawa rzecz, bo chyba nikt z tutaj obecnych jeszcze w niej nie był – mówi Dawid Wierzbicki z Mszanki w diecezji tarnowskiej, tegoroczny absolwent gimnazjum. Jego uwagę przyciągnęły także



Zwiedzanie kopalni było jedną z największych atrakcji obozu

śląskie kościoły. – Pomimo może złej opinii, Śląsk jest ciekawy – mówi. – Myśleliśmy, że tu będzie szaro, dużo dymu, a jest inaczej, Panuje fajna atmosfera i ludzie też, wbrew pozorom, są mili – dodaje. Zabrzańską grupą stypendystów zwiedziła też w Zabrzu kościoły św. Andrzeja i św. Józefa, cmentarz żydowski, zobaczyła krzyż papieski, szyb Maciej i stalowy dom, a w Chorzowie skansen. W programie są sztolnia w Tarnowskich Górach, palmiarnia i radiostacja w Gliwicach, a może starczy czasu na stadiony i planetarium.

– Dużą część planu obozowego zajmują punkty wspólne – tłumaczy s. Mariola Sośnicka, jedna z czterech szarych urszulanek, opiekująca się młodzieżą na obozie. Na rozpoczęcie pobytu w Katowicach była wspólna Eucharystia dla wszystkich uczestników, których jest około 1000. Oprócz zwiedzania, ważną jest integracja młodzieży, wspólne spotkania, a przede wszystkim program formacyjny. Jego mottem są słowa z Listu św. Piotra: „Wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia” (1P 2,5). Hasło obozu nawiązuje także do

żywego Pomnika Jana Pawła II, który budowany jest ku jego czci z „żywych kamieni”, którymi są właśnie stypendyści. Ci młodzi ludzie, wzrastając w swym człowieczeństwie, oddają najwspanialszy hołd Bogu i naszemu Papieżowi. „Żywe kamienie” wiąże się także z bogactwem Śląska i Zagłębia – z węglem kamiennym – czytamy na stronie internetowej www.zywekamienie.pl

Siostra Sośnicka cieszy się, że uczestniczy w przedsięwzięciu. – Świat narzeka na młodzież, a tak naprawdę jest w niej dużo dobra. Może ono czasem gdzieś znika, ale ono jest. Na tych obozach my to widzimy i to dobro się potęguje – tłumaczy.

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” została powołana do życia w 2000 roku jako organizacja, której działalność ma upamiętniać pontyfikat Jana Pawła II przez promowanie jego nauczania i wspieranie określonych przedsięwzięć społecznych, głównie w dziedzinie edukacji i kultury. Do jej głównych celów należy podnoszenie szans edukacyjnych młodzieży z małych miast i wsi.

Klaudia Cwołek

zapowiedzi

Towarzystwo imienia Edyty Stein

zaprasza **9 sierpnia** o godz. 7.00 do kościoła św. Barbary w Gliwicach na Mszę św. w 66. rocznicę śmierci św. E. Stein.

Muzyka w Starym Opactwie

10 sierpnia, godz. 17.00, sanktuarium Matki Bożej w Rudach – wystąpi Hans Josef Loevenich, organista z kościoła św. Anny w Düren w Niemczech.

Koncert w Pławniowicach

10 sierpnia, godz. 20.00, dziedziniec Zespołu Pałacowo-Parkowego w Pławniowicach – wystąpi orkiestra dęta „Brzezinka”.

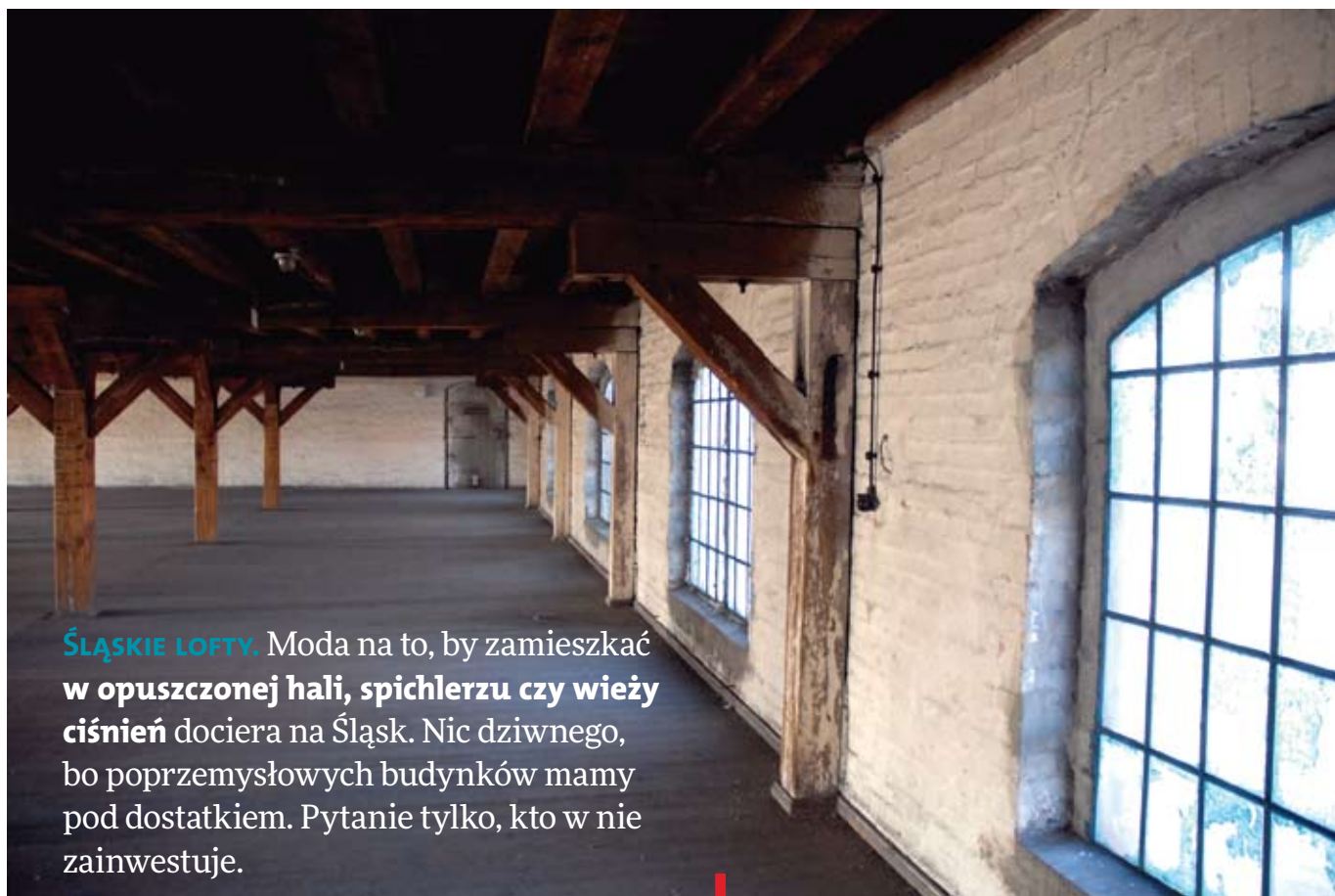
Kalwaryjskie wędrowanie

Siostry słuźebniczki zapraszają dziewczyny z gimnazjum i starsze na wakacyjne wędrowanie po kalwarii annogórskiej podczas oazy, która odbywać się będzie w Leśnicy od **6 do 14 sierpnia**. Szczegóły: tel. 0 77 404 83 30, 514 347 268; e-mail: betania@sluzebniczki.pl.

Pielgrzymka orkiestr dętych

Do 14 sierpnia można zgłaszać orkiestry dęte do udziału w pielgrzymce do sanktuarium Matki Bożej w Rudach, która odbędzie się **7 września**. Więcej informacji na www.muzyka.kuria.gliwice.pl, tel. 0 32 230 71 42 wew. 117 (środa od 9.00 do 13.00 i czwartek od godz. 11.00 do 15.00), e-mail: muzyka@kuria.gliwice.pl.

W domach z żelaz



ZASOBY VECTIRO INVESTMENT

ŚLĄSKIE LOFTY. Moda na to, by zamieszkać w opuszczonej hali, spichlerzu czy wieży ciśnieni dociera na Śląsk. Nic dziwnego, bo poprzemysłowych budynków mamy pod dostatkiem. Pytanie tylko, kto w nie zainwestuje.

tekst

PIOTR SACHA

psacha@goscniedzielny.pl

Obrázky, które do niedawna znaliśmy tylko z filmów kręconych w Nowym Jorku, niedługo będzie można zobaczyć m.in. w Gliwicach i w Bytomiu. Wciąż rośnie popularność mieszkań stworzonych w poprzemysłowych budynkach. To często jedyna szansa na to, by uratować te industrialne zabytki – przekonują propagatorzy idei loftów.

Śladem Bolko

Pierwszy polski loft stanął w Bytomiu. Pięć lat temu architekt Przemysław Łukasik na dom mieszkalny zaadaptował dawną lampiarnię Zakładów Górniczo-Hutniczych „Orzeł Biały”, do której wprowadził się wraz z rodziną.

Ponieważ w pobliżu znajduje się szyb „Bolko”, nazwał to miejsce Bolko-loftem. Nazwa kojarząca się bardziej ze średniowieczną twierdzą niż współczesnym M szybko obiegła kraj, dotarła też poza jego granice. – Nie brakuje wycieczek. Bolko-loft cieszy się tak dużym zainteresowaniem, że czasem wręcz czuję się jak na dworcu centralnym – przyznaje Przemysław Łukasik. Mieszkanie do niedawna stanowiło fragment kopalni. Koszty zakupu oraz remontu obiektu łącznie wyniosły 150 tys. zł. Porównując z dzisiejszymi cenami 200-metrowych lokali w Bytomiu, loft okazał się świetną inwestycją.

Jak zapewnia dziś śląski architekt, swoim projektem nie zamierzał niczego udowodniać, czy pretendować do miana prekursora. Myślał raczej o swojej rodzinie. – Skorzystałem z doświadczeń,

Pomieszczenia dawnego spichlerza w Gliwicach jeszcze w tym roku mają się zamienić w mieszkania

jakie znam z zagranicy, ze Stanów Zjednoczonych, Anglii czy Francji – stwierdza. – Trzeba pamiętać, że to nie są mieszkania dla wszystkich. Ich duża i otwarta

przestrzeń nie każdemu odpowiada. Loft to pewnego rodzaju filozofia życia. W moim przypadku nie było problemu z tym, by na przykład budzić się rano i widzieć

U źródeł

Zjawisko loftów narodziło się w Nowym Jorku, w latach 50. XX wieku. W wyniku powojennej recesji, postępu technologii oraz dzięki wyprowadzaniu lekkiego przemysłu poza granice miasta pojawiło się wiele pustych budynków po dawnych szwalniach, składach materiałowych czy domach towarowych. Spadły opłaty za wynajem, co zwróciło uwagę ubogich artystów, którzy za niewielkie pieniądze mogli mieć do dyspozycji atelier, będące pracownią i mieszkaniem zarazem. Już wkrótce, by należeć do artystycznej bohemy, wypadało mieszkać w lofcie. Z czasem powstała nowa warstwa społeczna, która przeciwstawiła się ideałom domu z ogrodem na rzecz otwartej przestrzeni fabrycznego loftu zlokalizowanego w centrum Manhattanu. Podobne zjawisko niedługo później pojawiło się w metropoliach europejskich, takich jak Londyn, Paryż, Barcelona czy Berlin.

a...

sufit z betonu i żelazną konstrukcją – dodaje architekt.

W piekarni i spichlerzu

Przemysław Łukasik wciąż zajmuje się tematem loftów w pracowni architektonicznej Medusa Group, którą współzałożył. Jednym z projektów grupy są olbrzymie mieszkania, które pojawiają się w dawnym spichlerzu, w zespole budynków koszarowych w centrum Gliwic. W kwietniu stanęły tam rusztowania. Jak zapewniają inwestorzy, prace zakończą się jeszcze w tym roku. Ceglany spichlerz pochodzi z 1895 roku. 31 mieszkań znalazło właścicieli głównie z Hongkongu i Londynu. Czwarte piętro zarezerwowano dla Polaków.

– To perełka w centrum miasta. Zależy nam, aby zachować oryginalny charakter, jaki posiadał spichlerz. Staramy się ratować to, co zostało zniszczone, dlatego kupiliśmy do rozbiórki stare budynki z podobnego okresu, dzięki czemu będzie można uzupełnić brakujące elementy – przekonuje Artur Szcześniak, przedstawiciel



PHOTO SACHA

Bytomski Bołko-loft wznosi się na ośmiu słupach ponad ziemię na wysokość ponad 8 m

Vectro Investment, właściciela fabrycznej zabudowy.

Prywatny deweloper zamierza w ciągu trzech lat stworzyć

na terenie byłych koszar cały kompleks mieszkalno-usługowy. Domki szeregowe po starych magazynach są już na wykończeniu. Ruszą też prace nad adaptacją pomieszczeń starej piekarni, a w pobliżu staną w przyszłości dwa apartamentowce. Ceny? W dawnym spichlerzu i starej piekarni metr kwadratowy mieszkania kosztuje od 7 do 10 tys. zł.

Na liście oczekujących

W tym roku mają również rozpocząć prace w budynku sąsiadującym z Bołko-loftem w Bytomiu. Chodzi o dawną łaźnię Zakładów Górniczo-Hutniczych „Orzeł Biały”. – Projekt jest gotowy do realizacji, nie możemy jednak rozpocząć bez pozwolenia na budowę. Mamy informacje z urzędu miasta, że plan zagospodarowania będzie przygotowany na wrzesień – tłumaczy Monika Ślezińska, dyrektorka ds. marketingu i sprzedaży MK Inwestycje, katowickiego dewelopera zajmującego się adaptacją dawnej łaźni. 40 osób znalazło się na liście zainteresowanych mieszkaniem

komentarz

DR INŻ. ARCH. RYSZARD NAKONIECZNY

redaktor naczelny pisma „Archivolta”

Ocalić od zapomnienia

Śląsk jest predestynowany do tego, aby szukać nowych sposobów pozyskiwania przestrzeni mieszkalnej poprzez rewaloryzację architektury przemysłowej. Akcja tworzenia loftów jest dobrym sposobem, by uchronić istniejące tu dziedzictwo przemysłowe od wyburzenia, zapomnienia. Budynkom nie będzie groziła destrukcja, bo będą miały stałego użytkownika. Myślę, że to się sprawdzi. Tak zresztą stało się w USA czy wielu krajach europejskich. Powstaje w ten sposób przestrzeń o bardzo ciekawych walorach estetycznych. Jej atutem z pewnością jest to, że ma bardzo ciekawy detal architektoniczny, niebanalną formę, a wewnątrz znajdują się interesujące konstrukcje drewniane, ceramiczne, żeliwne czy betonowe. Uwagę zwraca struktura ceglanej ściany, bardzo często klinkierowej, duże okna. Z reguły zakup takiego mieszkania wiąże się z wysokimi kosztami, więc jak na razie mogą sobie na to pozwolić osoby majątne. Mam jednak nadzieję, że z czasem ta inicjatywa upowszechni się w naszym regionie, dzięki czemu będzie też bardziej dostępna.

w bytomskim lofcie. Lokali na sprzedaż jest siedem.

Atutem powstających mieszkań w przemysłowych halach jest układ ich wnętrza, które można urządzać w bardzo dowolny sposób. Jak podkreślają popularyzatorzy idei loftów, na Śląsku mocno zwraca się uwagę na zachowanie oryginalnego wyglądu tych miejsc. Nie może być więc mowy o ocieplaniu czy tynkowaniu ścian. Przeciwnie, architekci starają się odtworzyć najdrobniejszy

detal

architektoniczny, charakterystyczny dla industrialnego budynku. Nie brakuje też przeszkód decydujących o tym, że z tak wielu wolno stojących zabytków przemysłowych Śląska zaledwie kilka znalazło inwestora zainteresowanego stworzeniem loftów. – Zakup budynku przemysłowego wymaga dodatkowo szeregu bardzo drogiej i czasochłonnej analiz. Ponadto wiele spośród tych śląskich obiektów jest w nie najlepszym stanie. Niektóre zaś nie nadają się do użytkowania ze względu na ich charakter pierwotny, jaki wiąże się z przemysłem ciężkim – mówi Monika Ślezińska. – Inną barierą jest to, że spora grupa obiektów wciąż ma nieuregulowaną sytuację prawną – dodaje.

– Loft daje te same możliwości co każde inne mieszkanie. Wprawdzie nie każdy obiekt przemysłowy ma mieszkalną funkcję, za to świetnie może odpowiadać na przykład celom kulturalnym – mówi Przemysław Łukasik, którego firma stworzyła m.in. projekt adaptacji wieży ciśnieniowej w Gliwicach, a także projekt budowy bliźniaczej wieży, gdzie znajdzie się centrum sztuki współczesnej.

Pomysł na to, jak przystosować przestrzeń industrialną do zamieszkania, pojawiły się ostatnio w różnych częściach kraju. Najwięcej lokali o surowych, przemysłowych wnętrzach powstało w Łodzi. Zaadaptowano tam XIX-wieczną fabrykę Karola Scheiblera. Podobne apartamenty powstały, lub w niedługim czasie powstaną, również w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie czy Gdańsku.



Obraz Matki Bożej Uśmiechniętej pochodzi z 1722 roku
PO LEWEJ: Wnętrze bazyliki po remoncie
PONIŻEJ PO LEWEJ: Pszów stał się miejscem pielgrzymek również Niemców i Czechów

Zapraszamy do sąsiadów

Uśmiechnięta Madonna z Pszowa



HENRYK PRZONDZIO

W wakacyjnym cyklu zapraszamy do sanktuarium w Pszowie, archidiecezja katowicka. To miejsce jest ważne dla trzech narodów. Po otwarciu granic coraz częściej **pielgrzymują do Pszowa, oprócz Polaków, również Niemcy i Czesi.**

Historia cudownego obrazu zaczęła się w 1722 roku od pielgrzymki do Częstochowy. Parafianie z Pszowa postanowili zakupić dla swojego kościoła pamiątkową kopię jasnogórskiej ikony. Zgodnie z ówczesnym obyczajem, postarali się o poświęcenie tej kopii przez potarcie o oryginalny obraz częstochowski. W drodze powrotnej do Pszowa obraz uległ uszkodzeniu. Oddano go do renowacji artyście Fryderykowi Siedleckiemu z Wodzisławia Śląskiego. Malarz nie tyle go odnowił, co właściwie przemaalował. Zachowując charakterystyczny układ jasnogórskiej ikony, namalował zupełnie nowe, rozjaśnione oblicze Maryi i Dzieciątka. Na twarzy Maryi można nawet dostrzec uśmiech. Wkrótce Madonnę z Pszowa zaczęto nazywać Matką Bożą Uśmiechniętą. Rozwinął się kult. Pojawiły się cudowne uzdrowienia, ludzie coraz liczniej modlili się przed obrazem pogodnej Madonny. Konieczne stało się wybudowanie nowej, większej świątyni, którą poświęcono w roku 1747. Od tamtej pory cudowny wizerunek Maryi znajduje się w głównym ołtarzu.

Potężny remont

Tylko kilka śląskich parafii zdołało pozyskać fundusze europejskie

na remonty sakralnych obiektów. Parafia Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Pszowie otrzymała dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego o wartości ponad miliona złotych. Dzięki temu w latach 2004–2006 został przeprowadzony gruntowny remont. Kiedyś kościół miał polichromię. Niestety, przedwojenny wystrój pszowskiej świątyni nie został udokumentowany. Stare polichromie zostały zniszczone w latach 60. ubiegłego wieku, podczas remontu po uszkodzeniach górniczych. Właśnie wtedy został zburzony drewniany strop, a ze ścian odbito tynki ze starymi malowidłami. Nowe wykonała ekipa konserwatorów zabytków pod kierunkiem prof. Stanisława Kluski z katowickiej Akademii Sztuk Pięknych. Oprócz postaci apostołów, na ścianach pszowskiej bazyliki zobaczyć można anioły i św. Cecylię, a także obrazy ilustrujące 20 tajemnic Różańca. Największe, blisko pięciometrowe rozety na sklepieniu w nawie głównej zarezerwowano dla tajemnic chwalebnych.

Piękna okolica

Do Pszowa warto wybrać się również dlatego, że miasto położone jest w niezwykle urokliwej okolicy. Charakterystyczny dla

południowego Śląska pagórkowaty teren, dużo zieleni, a także wiele miejsc, które warto zobaczyć po modlitwie w bazylice, zachęcają do pielgrzymki. W odległości około 3 km od centrum Pszowa, na pagórkowatym terenie, jest kalwaria pszowska. Wśród wysokich drzew znajduje się tam czternaście murywanych kapliczek, utrzymanych głównie w stylu neobarokowym, poświęconych poszczególnym stacjom Drogi Krzyżowej.

Będąc w Pszowie, warto również udać się do kościoła w Krzyżkowicach, obecnie będących dzielnicą miasta. Znajdziemy tam kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa z 1934 roku. Neobarokowa świątynia jest jednym z ciekawych zabytków pszowskich.

Czy Maryja się uśmiechnie?

Cały urok ukoronowanego papieskimi koronami obrazu kryje się w tajemniczym uśmiechu Maryi. Artysta namalował go bardzo delikatnie. Pochodzący z Pszowa ks. prof. Jerzy Szymik mówi, iż starzy parafianie twierdzą, że nie każdy ten uśmiech dostrzeże. W zależności od stanu ducha i serca patrzącego uśmiech ten bywa różny: bardziej lub mniej wyraźny, radosny lub melancholijny, łaskawy, a nawet sceptyczny... Zdaniem ks. Szymika, Pszowska Pani uśmiecha się, ale uśmiech ten jakby błąkał się gdzieś między obrazem a osobą patrzącą. Zobaczyć i zrozumieć ten uśmiech – to wejść w krainę nadziei.

Mirosław Rzepka